

Stanisława Gierulskiego

GRZYMAŁA O DYGASIŃSKIM

W jednym z wywiadów z okazji 70-lecia twórczości literackiej A. Grzymała-Siedlecki zapytany o dalsze plany twórcze powiedział: "Od 63 lat leży mi na sercu zobowiązanie wobec Adolfa Dygasińskiego, który wyraził chęć, abym napisał o nim jakieś większe studium - jako ześmy z tej samej ziemi pochodzili i mieli wspólne ukochania. Ale ilekroć do tego się zabieram, natrafiam na trudności w znalezieniu osi krystalizacyjnej dla zbudowania figury twórczej Dygasińskiego. Tak że do tej pory musiałem z wielką przykrością - z tej pracy zrezygnować. Czy da mi się to kiedy jeszcze zrobić, to już tam może Dygasiński lepiej wie niż ja".^{1/}

Zamierzenia tego nie miał już zrealizować.

Wiele nieporozumień wywołała natomiast sprawa przedmowy Grzymały do dzieł Dygasińskiego. Na kartach tytułowych pierwszego zbiorowego wydania tych dzieł z 1939 r. w oprac. Wł. Wolerta wymienia się, że m.in. przedmowę napisał A. Grzymała-Siedlecki.

Informacja ta występuje również w powojennych bibliografiach dotyczących Dygasińskiego (A. Dygasiński, *Pisma wybrane*, pod red. B. Horodyskiego, W-wa 1953, t. XXIV; *Nowy Korbut* t. 13).

Podobnie A. Okońska w pracy o krytycznej działalności Siedleckiego podaje, że Dygasińskiemu poświęcił on

1/ R. Adamczak, *A. Grzymała - Siedlecki - jakim go znałam*, *Rocznik Kulturalny Kujaw i Pomorza* 1967-1968, t. 4, s. 229;

obszerne studium w tejże przedmowie.^{2/}

Odnalezienie tego studium sprawiło kłopot St. Pigionowi, który w 1965 r. tak pisał do Siedleckiego:

"[...] W Słowniku Współczesnych Pisarzy Polskich (t.I, s. 630) znajduję jako 37 pozycję Pańskich prac Przedmowę do Pism Dygasińskiego (Warszawa 1939). Czy tom z tą przedmową wyszedł drukiem? Czy Pan może nawet go ma? [...]

Gdyby Pan miał tom i w łaskawości swojej zachciał mi go pożyczyć na tydzień /najwyżej!!/ byłbym bardzo a bardzo zobowiązany. [...] Jeśli go Pan sam nie ma, może by Pan wiedział, gdzie by dopaść tego białego kruka?"^{3/}

Podobne kłopoty musieli mieć wszyscy, których ta sprawa interesowała, ponieważ Siedlecki wyznaje (w 1966 r.) w odpowiedzi na inny list:

"[...] wojna 1939 r. przerwała wydanie całości dzieł Dygasińskiego, nie doszło też do wydania tomu, w którym miała być moja przedmowa.

Dla ścisłości dodaję, że przedmowa nie była też i napisana"^{4/}.

Tak więc "biały kruk" nie istnieje.

Nie oznacza to jednak, że obietnica dana Dygasińskiemu pozostała całkowicie niespełniona. W spuściźnie krytyczno-literackiej Grzymały znajduje się wiele recenzji i felietonów

2/ A. Okońska, A. Grzymała - Siedlecki - krytyk literacki i kierownik literacki teatru krakowskiego. / w: / A. Grzymała - Siedlecki. W 70-lecie pracy twórczej, Kraków 1966 r., s. 21.

3/ Fragment listu St. Pigionia do A. Grzymały-Siedleckiego - rkps. sygn. 999 Izba Pamiątkowa A. Grzymały-Siedleckiego, Biblioteka Miejska w Bydgoszczy (IP AGS BMB).

4/ Fragment listu do Z. Pruskiego, z teki brulionów Grzymały. IPAGS BMB.

literackich - od pierwszej wypowiedzi o "Z a j ą c u" (A. D y g a s i ń s k i - l u ż n a k r y t y k a, "Słowo 1900 nr 108) poprzez szereg artykułów przy okazji kolejnych wydań utworów pisarza. Świadczą one o zafascynowaniu twórczością Dygasińskiego, w którym widział Grzymała przede wszystkim głęboko czującego człowieka i myśliciela, oryginalnego twórcę. Zestaw bibliograficzny tych publikacji kończy się na r. 1939.

W niniejszej pracy wykorzystano nie publikowane dotąd i nie znane szerzej wypowiedzi i notatki Grzymały z okresu powojennego zachowane w rękopisach. Mogą one stanowić przyczynek do badań zarówno nad twórczością Dygasińskiego jak i nad warsztatem krytycznym Siedleckiego.

Nowe spojrzenie na genezę pisarstwa autora "Z a j ą c a" daje przede wszystkim list Grzymały do W. Borowego, nawiązujący do rozprawy o "G o d a c h ż y c i a" (W. Borowy, O "G o d a c h ż y c i a" D y g a s i ń s k i e g o. J e d n a z l e g e n d k r y t y k i l i t e r a c k i e j, "Twórczość" 1946, nr 11, s. 97-113). Przytoczone poniżej obszernie fragmenty tego listu ^{5/} mają już dziś wartość dokumentu:

" - Ponieważ w okresie powstawania tego dzieła [G o d y ż y c i a - S.G.] a z powodu mojej recenzji młodocianej o "Z a j ą c u" korespondowałem z Dygasińskim i byłem zaszczycony nie tylko jego miłosiernym uznaniem, ale i pewnymi zwierzeniami, więc myślę, że może Pan Profesor nie odrzuci pewnych moich dodatków do cennych spostrzeżeń Pańskich. Dotyczyłyby te dodatki głównie tego fragmentu studium Pana Profesora, gdzie z powodu zdania Dygasińskiego: "bądź pozdrowiona prapieżni, najstarsza a wiecznie młoda, córo wieków, dzieło

5/ Rps. Bibl. Narod. Nr 7447/XXX, k. 49.

natchnienia Mysikrólika, syna słońca i ziemi!" - słuszne rzuca Pan pytanie: Dlaczego ten dytyramb jest zaadresowany do jednego (tj. "samego") tylko Mysikrólika, a nie do innych ptaków śpiewających?

Pełnej odpowiedzi a raczej drogi do pełnej odpowiedzi nie znajdziemy, dopóki nie zanurzymy się w gąszcz osobistych spraw tego pozornie anti-subiektywnego twórcy. Otóż należy przypuścić, że Mysikrólik poza wszelkimi innymi alegoriami, miał też być obrazem samego autora. Spostponowanie przez los - oto co czyniło mysikrólika podobnym do autora "G o d ó w ż y c i a".

Dygasiński niemal do ostatnich dni życia rozżalał się nad "trzymaniem go w kąt"; stwierdzał, że do literatury wniósł nowy ton: naturalizm, że starał się powieść i nowelę wyprowadzić z komunatu numapompiuszowego, że zagadnienia poruszał nowymi instrumentami poznania beletrystycznego (psycho-fizjologia, aspekt gospodarczy w rozpatrywaniu stosunków ludzkich, zwłaszcza klasowych, nowe podpatrzenia dawnych tematów np. Z ł o d z i e j l e ś n y etc. etc.) - i cóż z tego?

Nieustanny życie dostarczało mu dowodów, że byle pisarek cieszy się znacznie większą poczytnością, popularnością, bał nawet pozytywnym wpływem na umysłowość społeczeństwa. Bywały okresy, że wzorem Norwida miał się za "grajka niepotrzebnego" (un musicien inutile). [..] Po "A s i e" i jego sukcesie uspokoił się nieco i kto wie, czy nie zaczął w gatunku swoich obdarów szukać przyczyny swoich niepowodzeń dawniejszych? Bodajże zaczął sobie zdawać sprawę iż owi "pisarkowie" (powiedzmy: Gawalewicz, Jeske-Choiński, Kosiakiewicz, Esteje itd) są znacznie płytsi od niego, ale mają większy dar ekspresji. Zaczął sobie zdawać sprawę ze zgrzebności swego talentu. Tak zrodziło się przykre zrozumienie, które nie wyrugowało z uczuć dawnych pretensji do losu. Zrozumiał, że jest cichym, bezefekownym, upośledzonym mysikrólikiem literatury. Tu się może stać zrozumiałe: "pieśni mistrza cichego przepadały w puszczy

słumione przez śpiewaków "głośniejszych", żeby nie powiedzieć "krzykliwszych".

Co i kogo ma na myśli, gdy mówi, że słowik i rudzik tę przynajmniej mają zasługę, że mając talent "wycierają nim kąty" poza granicami ojczyzny i świat dowiaduje się o istnieniu kraju nad Prądnikiem". - Bez obawy o dowolność przypuszczeń śmiałem twierdzić, że miał tu na myśli Sienkiewicza.

Sienkiewicz był jednym z dotkliwszych jego urazów. Tym dotkliwszym, że autor *G o d ó w ż y c i a* w pełni uznawał niepospolitość artyzmu autora *Q u o v a d i s* - a nie mógł nie zdawać sobie sprawy z tego, że nigdy pod tym względem Sienkiewiczowi nie dorówna. Mieszanią szczerych przekonań z bolesną potrzebą pomniejszenia rywala był *P a n J ę d r z e j P i s z c z a l s k i*, próba ostrzeżenia społeczeństwa przed zgubnym narkotykiem *T r y l o g i i*: przed napychaniem wyobraźni batalistyką i militarnym poglądem na świat".

Wypowiedź Grzymały stanowi istotne uzupełnienie bogatego materiału biograficznego, jaki przyniosły wydane ostatnio listy Dygasińskiego a jednocześnie wzbogaca interpretację jego utworów. Interesująco przedstawia się tu zwłaszcza potraktowanie powieści *P a n J ę d r z e j P i s z c z a l s k i* jako zamierzonej polemiki z Sienkiewiczem (w listach Dygasińskiego brak na ten temat jakiegokolwiek wzmianki). Wydaje się, że nikt przed Grzymałą nie zwrócił uwagi na taką koncepcję tej powieści.^{6/} Wiele spostrzeżeń dotyczących *P a n a J ę d r z e j a P i s z c z a l s k i e g o* jak i innych utworów pisarza zawierają notatki Siedleckiego znajdujące się na marginesach zbiorowego wydania dzieł Dygasińskiego - go.^{7/}

6/ Patrz: aneks

7/ A. Dygasiński, *P i s m a w y b r a n e* pod red. B. Horodyskiego, Warszawa 1949-53.

Wydanie to pochodzi z księgozbioru Grzymały i znajduje się obecnie w Bibliotece Miejskiej w Eydgoszczy - Izba Pamiątkowa A. Grzymały - Siedleckiego pod sygn. 3623.1931. Obejmuje ono 24 tomy, przy czym brak trzech pozycji: t. III - Zająca, t. IV - Gody życia, t. XIX - Pióro, Na warszawskim bruku. Nie zawierają żadnych komentarzy powieści: Przygody młodzieńca czyli Robinson polski (II), W Kielcach, W Swojej czy (XIII) As, Margiela i Margielka (XVII) oraz ósmy tom nowel i opowiadań (XXII). Najczęściej notuje Grzymała swe uwagi na marginesach trzech tomów nowel i opowiadań (t. VI, VIII, IX) oraz wspomnianej już powieści Pan Jędrzej Piszczalski (t. X, XI). Notatki sporządzane są długopisem obok zakreślonego fragmentu lub jako dłuższe komentarze występują na wolnych kartach po utworze. Charakter tych uwag wskazuje, że były one przygotowaniem do zamierzonego studium o Dygasińskim - można je ująć w pewne grupy tematyczne. Rozpatruje tu krytyk stosunek pisarza do idei pozytywizmu, wpływ wielkich autorytetów epoki na kształt jego poglądów, wydobywa portret psychiczny twórcy, śledzi jego polemikę z Sienkiewiczem, ukazuje wreszcie wznioły i upadki talentu pisarskiego. Przytoczone wcześniej słowa Siedleckiego o trudności w znalezieniu osi krystalizacyjnej Dygasińskiego znajdują w świetle tych spostrzeżeń swoje pełne uzasadnienie. Wyłania się z nich sylwetka pisarza pełnego sprzeczności, nierównego artystycznie. Jednoznaczny, w pewnym sensie zamknięty kształt mają uwagi dotyczące dwóch zagadnień zasygnalizowanych już w liście do W. Borowego: dyskusji z Sienkiewiczem w Panu Jędrzeju Piszczalskim oraz wpływu psychiki autora Zająca na jego twórczość. Jak wynika z zapisków Grzymały w powieści Pan Jędrzej Piszczalski nosicielem tezy o szkodliwości Trylogii miał być bohater tytułowy. Już w dzieciństwie nazywano go "rotmistrzem", cwi-

czono w jeździe konnej i władaniu drewnianą szabelką
a do snu opowiadano niezwykle historie o wielkich bitwach:

[W takiej to atmosferze bohaterskiej epopei rósł Ję-
druś [...] Dla niego istniał na świecie tylko zawód
żołnierza; nie cenił nic więcej, tylko dobrego konia,
dobrą szablę.

W żywej, młodocianej fantazji przerabiał się wielora-
ko wszystkie posłyszane epizody wojenne, bo malec
we śnie i na jawie słyszał wyraźnie wrzawę bitwy,
zgiełk, szcęk oręża, huk wystrzałów; on widział, jak
się zwycięża i jak się ginie]. [AGS : W takiej bo-
haterskiej w skutkach szkodliwej epopei utrzymuje Po-
laków T r y l o g i a - to jest założenie Ję-
d r z e j a P i s z c z a l s k i e g o" (s. 16)^{8/}.

W szkole Jędrus nie robił, nauczycieli "uważał za lu-
dzi, którzy by żadnej bitwy nie wygrali", za to koledzy
poszliby za nim w ogień:

[Mało kto myślał o odznaczeniu się w szkole, ale
każdy pożądał wojennej sławy].

AGS: tak będzie ze społeczeństwem wychowującym się
na T r y l o g i i. (s. 17)

Dorosły już pan Jędrzej, wywodzący się od bohaterów Sien-
kiewicza, zyskuje sobie również uznanie otoczenia:

[Zgadnij matko, kto podług mnie jest typem szlach-
cica? [...] Tak jest! Rotmistrz Piszczalski jest to
człowiek, na którym można polegać; dla zysku nie po-
święci on nigdy godności osobistej; duma i żądza wła-
dzy, fantazja poety i męstwo rycerza nigdy nie znalaz-
ły dla siebie lepszego siedliska. Tylko tacy mogli cho-
dzić na wyprawy krzyżowe oswobadzać Wiedeń od Tur-
ków, bić się pod Warną . . . Ten dobry, spokojny typ

^{8/} Wszystkie uwagi dot. tej powieści pochodzą z jej pier-
wszego tomu, w nawiasie klamrowym fragm., do których
odnoszą się uwagi Adama Grzymały-Siedleckiego (dalej
AGS), wszystkie podkreślenia AGS.

rycerza wobec rozwoju nauki i wynalazków jest ósmym mieszanym donkiszotem. Uczony, przemysłowiec, kupiec mogą nazwać Piszczalskiego głupim; ja twierdzę, że to jest człowiek zaginionej epoki, czy - sty, gotyk.]

AGS: ideał ale . . . anachronizm - w niedopowiedzeniu meritum powieści (s. 83).

Idąc dalej śladem polemiki Dygasińskiego z Sienkiewiczem krytyk notuje:

[Całą noc przepędził Piszczalski na stepie wałęsając się pomiędzy końmi jakby patriarcha z pierwotnych czasów.]

AGS: a T r y l o g i a, upiera się Dyg [asiński] chcąc nie chcąc utrzymuje społeczeństwo w tej pierwotności. (s. 164)

Inny jeszcze aspekt żołnierskiego trybu życia dochodzi do głosu w postaci kucharza Świętosza, byłego podoficera konnych strzelców:

[- Strzelałem kiedyś bardzo dobrze, ale mi teraz ręka już drży trochę. Na koniu rozumie się, jeździć dobrze.

- Niemógłbyś służyć przy gospodarstwie?

- Próbowałem i tego, ale mię po tygodniu oddalono, jako nie znającego się na rzeczy. Cóż robić, byle dalej . . .]

AGS: Refleks zagadnienia: do czego może być zdolny, który znał tylko wojaczkę, a za stary na nią (s. 174).

Wiele miejsca w powieści zajmują opowiadania o rzekomych przygodach wojennych Jędrzeja oraz autentyczne już wspomnienia Świętosza, weterana walk napoleońskich. Na marginesie jednego z tych wspomnień Siedlecki zanotował:

Na taki to organicznie wojenny grunt plemienny pada T r y l o g i a . Tym większe w niej widział niebezpieczeństwo Dygasiński. (s. 203).

Naczelna teza utworu zaczyna się jednak już około poło-

wy pierwszego tomu załamywać. Autor traci swój krytyczny dystans wobec bohatera i jakby poddaje się jego urokowi. Na marginesie sytuacji ukazującej niezwykłą siłę, odwagę i wytrzymałość Jędrzeja Grzymała notuje swoje wątpliwości:

Czy mimo wszystko nie adoracja Piszczalskiego? (s. 168) [Kiedy dalej bohater, który miał być postacią negatywną okaże się człowiekiem wrażliwym i szlachetnym, krytyk dopisze obok:

Zdaje się, że w tym momencie powieść machnęła ręką na swoje założenie polemizowania z *T r y l o g i ą* (s. 174).

Tak więc nieumiejętność stworzenia jednolitej, przekonywającej postaci bohatera zadecydowała, że powieść chybiła zamierzonego celu. [Roboczy niejako charakter Grzymałowskich zapisków pozwala dostrzec jak skrupulatnie i wnikliwie tropi krytyk zamysł pisarza. Ta "laboratoryjna" metoda uwidacznia się również w badaniu źródeł pesymizmu Dygasińskiego.

W swojej przedmowie do pierwszego wydania książki o Wyspiańskim Grzymała-Siedlecki pisał: "Historia kulturalna każdego wielkiego artysty to jego dzieła i on sam [...]. Dlatego też w nowoczesnych metodach krytyki obszerne zaczyna przybierać prawo obywatelstwa ten dział badania, który dąży do stwarzania portretu duchowego twórcy".

Mimo że w przypadku Dygasińskiego mamy do czynienia jedynie z rozsypanymi notatkami, które zresztą dzieli od pracy o Wyspiańskim niemal pół wieku, nasuwa się spostrzeżenie, że i tu pozostał Grzymała wierny swej pasji psychologa. Po noweli *N i e z d a r a* taki znajdujemy komentarz:

Autorytet w sprawach neurologii miałby w tej noweli świetny materiał do stwierdzenia jak natura neurasteniczna umie w literaturze gromadzić ad absurdum stos nieszczęść bohatera utworu, jak wszystko obraca się w niepowodzenie, w przegraną. (VIII, 155).^{9/}

9/ Cyfra rzymska oznacza tom wydania, arabska stronicę.

Podobny punkt widzenia zachował krytyk w ocenie noweli
M a ł g o r z a t k a:

W systemacie pesymizmu Dygasińskiego Małgorzatka zajmuje osobną pozycję spojrzenia. Gdy wszę -
dzie indziej dodatnią jednostką ludzką otaczają lu -
dzie głupi, źli, lub źli z głupoty, z zacofania i ta
jednostka pada ofiarą ich nikczemnej ofensywy - tu -
taj Małgorzatkę otaczają ludzie dodatni, nawet dzie -
dzic (bête noire socjalnych poglądów Dy-go) okazu -
je się człowiekiem ludzkim.

Wszystko się raczej uśmiecha losom Małgorzatki -
wszystko ... oprócz zasady istnienia. Zasada istnie -
nia jest nieszczęście, a jej najjaskrawszym i wy -
razem śmierć, konieczność śmierci. - Śmierć ukocha -
nego pogrąża Małgorzatkę w nieszczęście. Nie może
być inaczej - zapewnia ją autor. (XXIII, 51).

Motyw śmierci podkreśla Grzymała często w sytuacjach nie -
oczekiwanych:

[Ziemia /... / przyciągnęła parę kochanków do sie -
bie jak przyciąga i tuli do serca wszystko co żyje
i umiera.]

AGS: Nie zapomniat i tu o śmierci (G ł ó d i
m i ł o ś ć, IX, 138).

[Świata za chwilę przybędzie nowa ruina i postać
jego się odmieni. Jest wielka myśl w skałę ginącej
na samotni, odsunętej od wszelkiego związku, mają -
cej tylko wąski kawałek ziemi za podstawę i resztki
sił w skołatany ciele: / ... / Skała ginie!]

AGS: Obsesja śmierci sięgająca aż do elementów ge -
ologicznych / (D e m o n, VI, 99).

Dygasińskiego obsesja śmierci znalazła swój artystyczny
wyraz w symbolice jastrzębia:

[/... / widywano tę wspaniałą i straszną postać
o krótkiej szyi, płaskiej czaszce, o oczach jakby ze
szkła żółtego /... / Jak król śmiercionośny przebywał
on państwo bezbronnych ptaków i mniejszych ssących.]

AGS: Tak się Dygasińskiemu jastrzęb zawsze przedstawia: straszny i wspaniały. - Fenomen jastrzębia głęboko żył w jego odczuciach - i wielokrotnie go widzimy w utworach autora G o d ó w ż y c i a. Czy nie łączyć tego freudycznie z "antyjastrzębowością" schizotypika? Przy opisach jastrzębia talent pisarski Dygo na maximum się zdobywa swoich możliwości. (W p u s z c z y, IX,178).

Na marginesie przejmujących obrazów walki bezradnych kuropatw, wiewiórek, zajęcy z jastrzębiem Grzymała notuje:

Ile schizotypicznej potrzeby samoudręczenia zamknęło się w tych opisach (tamże, 179).

Powyższe spostrzeżenia świadczą jak bardzo usiłował krytyk dotrzeć do najgłębszych warstw psychiki Dygasińskiego i tam znaleźć uzasadnienie jego postawy twórczej.

Wśród wielu krótkich uwag rozproszonych na kartach nowel i opowiadań znajdujemy obszerny komentarz w zakończeniu błażej humoreski O g r o c h p r z y d r o d z e, zawierający ocenę talentu pisarskiego autora Z a j ą c a:

Gdy Dyg / asiński / przestaje być krańcowym pesymistą, staje się automatycznie humorystą. Jego humorystyka nie ma wiele wspólnego z finezyjnym dowcipem, czy intelektualną ironią. Humor raczej chłopski, ot, jak tu np. polegający na tym, że młody wieprzak w zabawie swej "dziecinnej" wypchał z izby do gnojówki czapkę, której teraz chłop znaleźć nie może. Motyw więc raczej infantylny, ale jakże daleko się rozrasta na swych marginesach; na imponującej wierności w oddaniu dwóch figur chłopskich, ich szorstkości obyczaju, ich soczystości języka, ich limitu pojęć, ich naiwnych pojęć religijnych.

Przed Dyg-im nikt u nas nie dawał tak prawdziwego chłopca, a i u nie / go? / nieczęsto aż tak świetna jest ta prawdziwość. Co do naturalizmu w artyźmie Dygo. Na samym początku /: / "Lepiej ot, stuliłabyś gębę / ... /

- odpowi dział Łuka, biorąc w palce rozpalony węgielek z komina i przybijając go w fajce paznokciem".

Ta szczegółowość w opisie czynności - to właśnie było hobby naturalistów (Flaubert) ale tu szczegółowość, gdzie pars pro toto dawało rysę charakteru człowiekowi: ta od ciężkiej fizycznej pracy zgrubiałość palców, że mogą spokojnie z komina żarzący się węgielek przenieść do fajki - ta zaskorupiałość paznogcia, że można nim aż żar ugniatać - jakież obraz gatunku. (VIII, 194 - 195).

Przedstawione spostrzeżenia Siedleckiego stanowią zaledwie część zapisków skreślonych jego ręką na marginesach killkunastu tomów Dygasińskiego. Przytoczenie wszystkich byłoby tu niemożliwe ze względu na ich roboczy charakter - często są to pojedyncze słowa - komentarze, czasem tylko wykrzykniki obok podkreślenia w tekście noweli czy powieści. Pozwalają one sądzić, że koncepcja studium o Dygasińskim była bliska realizacji, co potwierdzają również słowa Grzymały z ostatnich dni jego życia:

" A spoza Pawlikowskiego^{10/} spoglądają na mnie pozaczynane, czasem w 3/4 gotowe: N i e p o ż e g n a n i / ... / wreszcie ten od lat rojony Dygasiński".^{11/}

10/ Chodzi o książkę: T a d e u s z P a w l i k o w s k i i j e g o k r a k o w s c y a k t o r z y.

11/ Z listu do J.Skórnickiego z dn. 12.I.1967 / W: / A.Grzymała-Siedlecki, N i e p o ż e g n a n i . Kraków 1972 s. 344.

A N E K S

A. Grzymała-Siedlecki bardzo wysoko ocenił powieść "Pan Jędrzej Piszczalski" i jak się wydaje, był jedynym z krytyków, który interpretował ją jako spór z Sienkiewiczem. Wypowiedział się na ten temat jeszcze przed cytowanym listem do W. Borowego, w recenzji książki Lorentowicza "Literatura polska od r. 1863":

Gdyby szło o odmierzenie szerokości gamy twórczej Dygasińskiego to wystarczy przypomnieć, że ten naturalista życia chłopskiego i proletariackiego pozostawił też po sobie jedną z najkapitałniejszych jakie mamy powieści szlachecką: "Pan Jędrzej Piszczalski", wspaniałą analizę ducha rycerskiego skazanego po wojnach napoleońskich na działanie w próżni i tragicznie w tej próżni wynaturzającego się.

/ ... / "Pan Jędrzej Piszczalski" pojęty przez Dygasińskiego jako polemika z zachwytemi nad tym światem pojęć, które niosła "Trylogia" Sienkiewicza jest do dziś dnia niezakończonym procesem; żyje ciągle w duszach Polaków niejednym spór nawet politycznej natury - to zapytanie, czy mamy do czynienia z romantyzmem czy z Jędrzejem Piszczalskim?

- Pan Jędrzej Piszczalski to nie taki dla krytyka niezłożony atom literacki, jak "Przeważna legacja" lub "Naszcześliwą elekcję" Samuela Twardowskiego, to kłopotliwy związek chemiczny autora i życia!

W każdej historii literatury czytelnik chce mieć wiadomości autorytatywne. I tu nowa trudność dla historyka literatury czasów najnowszych: musi

swolm zdaniem przebić się przez gąszcz ciągle jeszcze kursujących a przecie ciągle sprzecznych sądów. Musi znaleźć określenia i definicje, które by stanęły ponad chaosem poszczególnych opinii. (AGS: Ostatnie 60 lat literatury polskiej. Kurier Warszawski 1933 nr 107).

Podkreślanie oryginalności światopoglądu Dygasińskiego to najistotniejsza cecha publikowanych wypowiedzi Grzymały:

" / ... / Z nieustannego zmagania się w Dygasińskim materialisty-teoretyka z uczniem św. Franciszka z Asyżu powstawał dojmujący ból, cierpienie nad niedoskonałością praw istnienia i to umęczenie zapisywało się tysiącem refleksji, uwag, syntetycznych wniosków, które z autora "P s ó w , w i l k ó w i l u d z i " czynią jednego z najpoważniejszych myślicieli, jakich wydało powieściopisarstwo polskie".

(AGS: Na koniec cały "polski Kipling" Kurier Poznański 1938 nr 586.

"Oto już / ... / w "A s i e" i "Z a j ą c u " natrafiamy na pewien interesujący szczegół. Dygasiński z uporem przeprowadza tezę przypadku towarzyszącego raz po raz zasadzie istnienia.

/ ... / Nie zapominajmy, że dogmatem pozytywizmu był tzw. determinizm, czyli przeświadczenie, że każdy element życia powstaje z niedających się odmieć przyczyn.

/ ... / Na żaden traf, na żaden przypadek (jak i na żaden akt wolnej woli) w tym żelazobetonie" związku przyczynowego miejsca już nie było. Pozytywista Dygasiński, stawiający w "A s i e" i "Z a j ą c u" zasadę trafu, grubo się narażał deterministycznej ortodoksji pozytywizmu.

/ ... / Mniej więcej przed rokiem pisałem na tym miejscu o znakomitym dziele "N a u k a n a n o w y c h d r o g a c h" jednego z naj-

większych teoretyków fizyki, sir Arthura Eddingtona. W dziele tym sir Arthur cały rozdział poświęca zagadnieniom determinizmu i indeterminizmu i wykazuje, że "związku przyczynowego" / ... / nie da się w pełni zastosować nawet ... do świata zjawisk fizycznych. Nawet i w tym świecie bezwolnych, matematycznie działających sił zachodzą jakieś trafy, jakieś przypadki, jakieś wyższe Asy i zające ... A rozdział ów rozpoczyna uczony angielski od stwierdzenia, że jeszcze dziesięć lat temu każdy szanujący się przyrodnik musiał być deterministą.

Dziesięć lat temu, a Dygasiński "A s a" i "Z a j ą c a" pisał przed czterdziestu laty.

(AGS: D y g a s i ń s k i a E d d i n g t o n. Kurier Poznański 1939 nr 87).

Dziś, po Poincaré'm po Einsteinie, gdy nawet matematyk Jeans nie waha się powiedzieć, że cały nasz układ słoneczny powstał prawdopodobnie

z przypadku - dziś teza Dygasińskiego nikogo by nie zdziwiła i nikogo by nie gorszyła. Przenieśmy się jednak w czasy sprzed pięćdziesięciu lat, a zrozumiemy jaką herezję rozebrzmiał "Z a j ą c". / ... / "Z a j ą c" Dygasińskiego stał się "przygrywką do Irracjonalizmu Młodej Polski".

(AGS: L i t e r a t u r a m o i c h m ł o d y c h 1 a t. Ilustrowany Kurier Polski 1946 nr 61).

Nowatorstwo Dygasińskiego widział Grzymała również w sposobie przedstawienia postaci chłopskich:

"Przed autorem "M a r g i e l i i M a r g i e l k i" chłopa polskiego widziano bądź to jako zabawną karykaturę, bądź jako cząstkę sielanki, niezbyt odbiegającej od Filonów Karpińskiego, Dygasiński pierwszy u nas zestawia ramy powieściowe dla psychiki chłopa rzeczywistego, z pełnią prawdy o jego zakresie umysłowości, jego ko-

niecznych wadach, jego przewodnich uczuciach, jego wymiarze społecznym".

(AGS: Na koniec cały "polski Kipling"! Kurier Poznański 1938 nr 586).

Dla udokumentowania tezy o zafascynowaniu Siedleckiego twórczością autora "Zająca" warto przytoczyć tu jeszcze jeden sąd, dotyczący tym razem metody pisarza - klej Dygasińskiego:

"Bo czymże istotnym odcina się dzisiejsza literatura od gustów dawniejszych?

Takie czy inne "izmy", którymi autorzy zasypują obecną estetykę, to nic innego jak tylko naskórki na organizmie literatury: nowe jej kości to ten wyraźny odwrót od fikcji który się daje zauważyć w smaku epoki powojennej / chodzi o lata międzywojenne - S.G. / ; postulat, jakiego nie znał ani wiek XVIII, ani romantyzm ani wszystkie

po nim prądy literackie, po "secesję" włącznie. Czytelnika naszych czasów zajmuje autentyczność z czego płynie popyt na wie romancee, na pamiętniki, na spowiedź z własnych autora przeżyć / ... /. Zamiast fabulistyki, więc zamiast perypetii powieściowych, więcej nas znowu zajmuje

problemat. To wszystko dzisiejsze, pokolenie znalazło naraz w Dygasińskim. I w stopniu znacznie większym niż u któregośkolwiek z żyjących autorów polskich. Krawędź fabularna w jego powieściach nie stanowi nigdy najsilniejszej strony utworu; nie miał nawet wielkiej pomysłowości, szczerze beletrystycznej, a i jakby nie chciał mieć; perypetie, konflikty, kolizje, sploty akcji dawał niejako na odczepne. Element fikcji? Oczywiście, że musiał nim operować, skoro pisał powieści, ale z tej fikcji obciosywał wszystko, co by rzecz wprowadzało w jakąś wyjątkowość sytuacji, w niezwykłość zdarzeń; dążył

stale do tego, by jego powieść oddawała powszechność życia - dokładnie to same zadanie, któremu hołdują pisarze naszej doby.

(AGS; Nadszedł rok Dygasiańskiego. Kurier Poznański 1939 nr 384).

Felietony literackie Grzymały o Dygasiańskim pojawiają się ze szczególnym nasileniem w latach 1938 - 1939, w związku z setną rocznicą urodzin autora "Asa" i jubileuszową edycją jego dzieł, głównie na łamach "Kurierza Warszawskiego" i "Kurierza Poznańskiego".

Ze względu na różny zasięg tych pism, powtarzają się zawarte tam sądy, zmienia się jedynie forma ich przedstawienia. Toteż powyższy wybór może być reprezentatywny dla zasadniczych tez Siedleckiego o nowatorstwie i oryginalności dorobku zapomnianego już dziś pisarza.